

MICHAŁ KASPRZAK

ur. 1951; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Pojawiły się tak zwane kartki
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	codziennosc w PRL, kartki, Lublin

Pojawiły się tak zwane kartki

W Stanie Wojennym pojawiły się tak zwane kartki. Było to na obecne czasy chyba rozwiązanie jakieś takie mimo wszystko upokarzające dla nas, dla społeczeństwa. Nie można było kupić kiełbasy czy wędliny czy mięska jakiegoś. Były kartki na buty i na alkohol i na papierosy. Przez to, że te produkty były, one zostawały po prostu przez tak zwanych spekulantów wykupywane i później po jakiejś dużej cenie oni sprzedawali je na różnego rodzaju targowiskach. Po części było chyba to rozsądne wtedy rozwiązanie. Ale jednak jakąś podstawową rzecz do przeżycia można było kupić. Były różne sytuacje. W Radomiu zamiast jednej butelki wódki sprzedawali na przykład buty. My jeżdżąc widzieliśmy takie różne rzeczy, że też można było wykorzystać niektóre kartki lubelskie gdzieś tam w Radomiu, czy w Skarżysku. Ale to była też rzecz tak jak wspominałem chyba bardzo upokarzająca dla człowieka. Człowiek był w ewidencji jakiejś takiej państwowej i mógł zjeść tyle ile mu państwo dało. Ludzie się do tego przyzwyczaili. Polak chyba jest taką nacją, że bardzo szybko się przystosowuje do rzeczy niewygodnych i tutaj chyba też w jakiś sposób Polacy się przystosowali. Przyzwyczaić się można podobno zresztą do wszystkiego. A jakie było inne wyjście? Innego wyjścia po prostu nie było. Szło się do sklepu, panie miały bardzo dużo roboty, bo trzeba było te karteczki wycinać, na takie duże arkusze przyklejały te karteczki i tą porcję tej wędliny, parę deko dostawało się i się wracało. Człowiek szczęśliwy wracał do domu, że coś ma, że ma co dzieciom dać, czy na kanapkę czy dla siebie.

Data i miejsce nagrania	2005-05-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"